

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 2: “Charyzma 2” – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

4 października 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, zachwycony tą szlachetną muzyką* (śmiech i brawa) oraz tym, że mogę być tutaj z każdym z was. Jestem Adamus suwerenny.

**Odniesienie do wideo prezentującego „Cztery pory roku: Lato” Vivaldiego w wykonaniu skrzypaczki Nicoli Benedetti.*

Weźmy porządny, głęboki oddech i zanim zrobimy cokolwiek na tym naszym spotkaniu, przygaśmy światła nad widownią i poczujcie energie. Po prostu poczujcie energie w sali, w sobie, piękno tego zgromadzenia, energie każdego z was słuchających online. Poświęćcie na to chwilę.

(długa pauza)

Weźcie porządny, głęboki oddech i wczujcie się we wszystkie warstwy energii, we wszystko, co się dzieje w tej sali.

(pauza)

A teraz kilka ważnych rzeczy na początek.

Przede wszystkim następne 90 minut będzie małym odwracaniem uwagi, zabawą, może pojawi się kilka słów, które będą inspiracją. Ale przede wszystkim to zgromadzenie dla każdego z was ma być tym czasem, który poświęćcie sobie, tym czasem, kiedy zwyczajnie weźmiecie głęboki oddech i zrelaksujecie się wchodząc w swoje oświecenie. Ach!

Tak ciężko jest tam, w tym codziennym świecie, tak wiele hałasu i chaosu, tyle się dzieje w waszym umyśle. A więc przychodzicie tutaj, a prawdziwym powodem tego spotkania nie jest

usłyszenie czegoś szczególnie głębokiego – albowiem dzisiaj nie usłyszycie niczego nowego. Hm. Taak...

Och, wiem, że wielu spośród was jest uzależnionych od “nowego”. Taak... (kilka chichotów) Przychodźcie tutaj pytając: „Co nowego? Jakie najnowsze wieści? Co dalej?” Nie. Nie będzie nic nowego. Wszystko już zostało powiedziane, jeśli nie przeze mnie czy Tobiasza, to przez kogoś innego. Nie będzie nic nowego, bo wy już jesteście tam, gdzie chcieliście być. Już jesteście tam. A teraz tylko doświadczać, jak wyglądało docieranie tam.

Mam niezły ubaw z tych, którzy są uzależnieni od „nowego”. Czasami mam ochotę zapytać ich przede wszystkim: dlaczego potrzebujecie nowego, jeśli nie zintegrowaliście jeszcze czy nie zrozumieliście starego? Ach. Ale oni mierzą tę duchową treść, jaką słyszą od duchowych nauczycieli w oparciu o pytanie: „Czy jest to coś nowego?” Nie. Nic z tego nie jest nowe. W ogóle nie jest nowe.

Niesamowitą sprawą jest to, że wszystko jest w porządku. Patrę na was i nie widzę ograniczonego człowieka, ale człowieka już oświeconego; człowieka, który już dłużej nie szuka; człowieka, który nie potrzebuje czegoś nowego każdego dnia, żeby utrzymać się na duchowej ścieżce. Widzę człowieka, który jest już tam, gdzie chciał być.

I być może, być może, przez następne 90 minut w tej bezpiecznej przestrzeni, w tej pięknej energii, będziecie w stanie uświadomić to sobie. Będziecie w stanie to poczuć.

Co jest w sali

A gdy mowa o odczuwaniu – sala wypełniona jest odczuciami. Nie są to tak po prostu miłe, słodkie odczucia, jakich niektórzy z was może mieliby ochotę doświadczać. Jest tutaj wiele chaosu. Oczywiście to sprawa Merkurego, poruszającego się ruchem wstecznym. Ha, nie żeby to akurat coś zmieniało. To po prostu dobra wymówka dla wytłumaczenia chaosu. Dodatkowego chaosu. Tak. Chociaż pewien wpływ to ma. To Jom Kipur, Dzień Pojednania. Hmmm. Kiedy łączyć to z cofającym się Merkurym otrzymujecie bardzo mocny koktajl.

Jakie odczucie panuje w sali? Wiele tu nastroju dezorientacji. Wiele smutku. Wiele tu WTF* (śmiech), sporo tego w sali. „O co w tym wszystkim chodzi? Kiedy ja to wreszcie pojme? Kiedy ta podróż się skończy?”

*What the fuck = co jest do cholery? (przyp. tłum.)

Jest też wiele odczucia szczęścia. Jest wiele radości w tej sali, po prostu radości bycia razem z tą niesamowitą grupą. Hej, jestem tutaj, nie tam. (Adamus chichocze; niektórzy ze słuchaczy oglądają go bowiem na monitorze) Ludzie z ich telewizją. Tak, tak. Tutaj. (śmiech) Jest wiele

radości i odczucia szczęścia w tym pomieszczeniu. Jest wiele nadziei w tym pomieszczeniu. Ach! Wiele tej Charyzmy. Ach! Tak, tak! Wiele Charyzmy.

Widzicie, zabawna sprawa z tą waszą Charyzmą. Ona jest tutaj. Chciałbym, żebyście jej zezwolili wydostać się na zewnątrz. Czasami to robicie, ale tak często jest ona tłumiona. To dlatego, że... witaj, Edith!

EDITH: Witaj, drogi Adamusie.

ADAMUS: Mmm. (całuje ją w rękę) Tak bardzo za tobą tęskniłem.

EDITH: Ditto.*

*Ditto = jak wyżej; ja też (przyp. tłum.)

ADAMUS: Tak, ditto. Dobrze. (kilka chichotów)

Potężny ładunek Charyzmy – widzicie, jak działa Charyzma? Właśnie tak – potężny ładunek Charyzmy w sali. Chodzi mi o to... (zatrzymuje się) ...tutaj, nie tam. To nie jestem ja. (wskazuje na ekran monitora) To nie jestem ja. (Adamus chichocze, publiczność się śmieje) Jean, żadnego już wyświetlania na tym ekranie. Nie, nie. Sorry. Przysuńcie bliżej krzesła. Przybliżcie się. Usiądźcie tutaj. Ale nie, nie, nie, nie...

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jakie to denerwujące? Oto jestem tutaj z każdym z was, tymczasem nawet ci, przed którymi właśnie stoję patrzą na mnie tam na ekranie! (śmiech) Mam wrażenie, że to wskazuje na naturę nierzeczywistości. Rzeczywistość stoi dokładnie tutaj. Rzeczywistość jest wprost przed wami, rzeczywistość dotycząca was. A co wy robicie? Gapicie się na ekran telewizora jak zahipnotyzowani. (więcej śmiechu) Dziękuję wam. Proszę was, żebyście przybliżyli się bardziej tutaj, a wtedy będziecie widzieli wszystko dokładnie i nie będziecie musieli patrzeć na ten cholerny ekran. (więcej chichotów)

OK. Ach! Czy widzicie, jak ten manewr spowodował zbliżenie się energii ze sobą? Zróbmy test i powróćmy na chwilę do ekranu. OK. Widzicie, nie możecie się temu oprzeć! Patrzą tam. (śmiech) Patrzą! A teraz wyłączmy ekran. OK, dobrze. O wiele lepiej. (więcej chichotów)

Nie jest łatwo być Wzniesionym Mistrzem. (śmiech)

A więc, moi drodzy przyjaciele...szuuuu, przysuńcie się tutaj... odczuwajmy, co się dzieje w sali. Mamy do czynienia z mistrzowską lekcją – nie ma jednostkowego, pojedynczego odczucia w sali. Wzniescie się ponad to. Próbujecie mieć jakieś konkretne odczucia.

Próbujecie siłą wcisnąć swoje odczucie w sformułowanie: “Chcę myśleć o pokoju, szczęściu i radości.” Pffft! Nie! To tam jest, ale też jest tam wiele bzdur. Wiele tam jest śmieci.

Mistrz rozumie, że wszystko ma miejsce w tym samym czasie, te wszystkie warstwy i poziomy; nie ma czegoś takiego, jak próba odfiltrowania śmieci. A śmieci w tym są. Nie tylko wasze, ale pochodzące z tej planety, pochodzące z innych miejsc, pochodzące zewsząd – wiele śmieci. Mistrz od nich nie ucieka. Mistrz nie daje się zdekoncentrować przez wywodzącą się z nich nierzeczywistość. Mistrz rozumie, że to wszystko przejawia się równocześnie.

To taka ulga i uwolnienie! Kiedy zdacie sobie sprawę z tego, że nie musicie wypełniać tej sali czarodziejskim pyłem – to może być czarodziejski pył, to mogą być odpadki (chichoty), to może być brak czegoś, to może być nic i to może być wszystko – a cały ten zbiór istnieje równocześnie. I równocześnie nic z tego nie jest obecne. Oto piękno bycia Mistrzem. Nie jesteście już dłużej ograniczeni do jednego czy dwóch odczuć czy myśli.

Część problemu jaki macie i powód, dla którego musicie uciekać od swoich własnych myśli, bierze się stąd, że kiedy myśli są nienaturalnie liniowe, a wy skupiacie się zaledwie na jednej czy dwóch myślach, takich jak „Jestem dziś nieszczęśliwy” i próbujecie od tego uciec, dokonujecie tej próby mentalnie – co nie działa, o czym już zdążyliście się przekonać, nie działa – a tym co się dzieje, jest blokowanie wszystkich innych rzeczy, które mają miejsce.

W tej sali jest wiele rzeczy. W tej sali jest wasza urzeczywistniona Jaźń. Ale wy nie zdajecie sobie z tego sprawy, ponieważ myśli i uczucia są bardzo zawężone. W tej sali jesteście wy, którzy właśnie wystartowaliście do swojej wspaniałej podróży na Ziemi w fizycznym wcieleniu. Mam na myśli tę sytuację, jaka miała miejsce miliony lat temu. Ona dzieje się tutaj. W tej sali jest wasza wspaniała Charyzma, jak również wasze jałowe, nudne ja. To wszystko jest... przepraszam. To wszystko jest... dał się słyszeć jakiś pojedynczy śmiech. (kilka chichotów) To wszystko jest tutaj.

A prawdziwy Mistrz nigdy nie grzęźnie w jakimś konkretnym uczuciu, myśli, emocji czy doświadczeniu. To się dzieje nieustannie. Prawdziwy Mistrz potrafi doświadczać tego wszystkiego.

Podam pewną analogię. Typowy człowiek jest jak wielki las z milionami albo może nawet miliardami drzew. Piękne drzewa wszelkich rozmiarów, kształtów i wieku. Piękny las. Rzecz w tym, że człowiek koncentruje się na jednym drzewie i obrabia to drzewo na wszelkie możliwe sposoby. Będzie próbował uczynić to drzewo większym, silniejszym i pięknym. Skupi się na zdrowiu tego jednego drzewa. Wszystko dzieć się będzie wokół jednego drzewa.

Na tym polega genialność ludzkiej podróży – na zdolności bycia w tak ograniczonej świadomości.

Rzeczywistość jest taka, że istnieje wiele drzew i nie tylko drzew, bo również ptaków i kwiatów wśród traw, jest woda i niebo, i wszystko inne. Wszystko tam jest. Wszystko tam jest.

To dlatego właśnie mówię, że nie usłyszycie dzisiaj niczego nowego. Słyszeliście to już wcześniej, ale niekoniecznie chcieliście w to wierzyć. Wszystko jest obecne, a jedna z rzeczy, które będziemy robić wiąże się z pytaniem, które w tej chwili przychodzi wam do głowy: „No to jak ja się do tego dostanę?” Ach! Podyskutujemy o tym dzisiaj, a następnie zobaczymy, czy naprawdę chcecie tego dokonać, czy naprawdę jesteście na to gotowi. OK.

Weźmy z tym porządną, głęboki oddech.

Mistrz odczuwa wielość rzeczy i nie próbuje ich odfiltrowywać. To jedna z tych czynności, które nieświadomi próbują robić. Oni zawsze próbują odfiltrowywać rzeczy i próbują pozostawać skupieni na czymś jednym. Nie ma takiej potrzeby. Wszystko jest obecne, wszystko - i w tym zawiera się piękno.

Bo wtedy właśnie przeskakujecie z jednego uczucia na drugie, z jednego zmysłowego postrzegania na drugie, bez obawy, że w czymś utkniecie, bez obawy, że coś wam umknie. Przeskakujecie z jednego na drugie – dobre, złe, wszelakie – ponieważ to już się do was nie przykleja. OK. A więc pozwólcie sobie na to, by odczuwać złe, smutne, tak jak i radosne, dobre oraz wszystko co znajduje się pomiędzy.

Bycie w tym mistrzowskim stanie, aaach!... Stop - niektórzy z was myślą dzisiaj zbyt dużo. Huh!... Ech, w porządku!

Bycie w mistrzowskim stanie daje tyle swobody, bo można doświadczać wszystkiego. Nie tak zwyczajnie w sposób liniowy. Nie tak zwyczajnie jednej rzeczy naraz. Wyobraźcie sobie przez chwilę, że jesteście zdolni doświadczać tego wszystkiego równocześnie. Ach! Niesamowita sprawa, nieco za trudna do wyobrażenia dla umysłu, ale to zachodzi równocześnie. Po prostu doświadczacie wszystkiego naraz. To niesamowite. Hm.

Nastrój Adamusa

A więc dzisiejsze pytanie brzmi: w jakim jestem nastroju? W jakim jestem nastroju? No cóż, powiedziałem wcześniej Cauldre'owi, że to w pewien sposób zależy od was. W jakim jestem nastroju?

No cóż, ja jestem nieco wkurzony. (kilka chichotów) A wy pytacie: „Hej, czy Wzniesiony Mistrz może mieć nastroje, czy może być wkurzony?” Absolutnie tak, ponieważ nie jestem w

tym nastroju uwięziony. Tak naprawdę on na mnie nie wpływa. Ja go po prostu doświadczam. Lubię sobie podoświadczać bycia wkurzonym od czasu do czasu. To rodzaj zabawy.

Wyobraźcie sobie... wyobraźcie sobie, że doświadczacie złości. Kiedyż to ostatni raz tak porządnie się zezłościście? (*Westchnienie!*) Ale wy mówicie: „Och, ludzie Nowej Ery nie mogą tego robić.” No cóż, he, taaak... możecie. To niesamowite.

Zabawne jest to, że możecie sobie pozwolić na doświadczanie złości jako Mistrz, jednak w niej nie grzęźnicie. Po prostu jej doświadczacie, macie świetną zabawę, pozwalacie sobie na danie upustu złości. Zapytacie: „A co jeśli kogoś urażę?” Prawdopodobnie sobie na to zasłużył i... (śmiech) Mówię pół serio. (Adamus chichocze) Taak... to jego zła karma, że znalazł się akurat dziś na waszej drodze. (więcej śmiechu) Prosił się o to.

Jednakże prawdopodobieństwo jest takie, że nie wyładujecie się na nim. Cóż, zrobicie to psychicznie, co jest prawdę mówiąc nawet gorsze od dosłownego działania. Byłoby być może lepiej, gdybyście dosłownie to zrobili. Widzicie, czasami, kiedy posyłacie komuś całą tę energię złości – na pozór jesteście dla tego kogoś bardzo mili, ale w środku pobrzmiwa: „To sku... aach!” (robi gest duszenia; kilka chichotów) – a to wywiera większy wpływ, aniżeli wprost bycie nieprzyjemnym dla kogoś.

Tak czy inaczej, jest w porządku złościć się. Jest w porządku trochę się powkurzać. Wzniesiony Mistrz może to robić. Taak... Możemy miło spędzić czas, ponieważ w tej samej chwili, kiedy jestem trochę wkurzony – za chwilę to wyjaśnię – jestem z was naprawdę dumny. Taak. Kilka osób... gdzie wielkie brawa? (publiczność bije brawo i pokrzykuje wesoło) A jednocześnie nie zależy mi na tym. To nie ma znaczenia. (kilka chichotów) Równocześnie rywalizuję z innymi Wzniesionymi Mistrzami. (śmiech) To prawda. Najprawdziwsza prawda. Och, zaraz wam opowiem.

Niesamowite, że to nie objawia się w sposób jednostkowy. Nie polega to na tym, że jestem zwyczajnie znudzonym Wzniesionym Mistrzem. Kiedy wcześniej rozmawialiśmy o oświeceniu, niektórzy z was wypowiadali się z poziomu mentalnego: „Och, to brzmi tak nudno. Nic do zrobienia.” O nie, wszystko jest do zrobienia. Bycie wkurzonym, a jednocześnie szczęśliwym. Wiedzieć, że to nie ma znaczenia, a jednocześnie współzawodniczyć z innymi Wzniesionymi Mistrzami. To jest piękne, niesamowite, a zdolność robienia tego wszystkiego jest prawdziwym bogactwem.

Dlaczego jestem wkurzony? Ponieważ tego chcecie. (kilka chichotów) Nikt tego nie kupuje... (Adamus chichocze) Nie, naprawdę. Naprawdę. OK. Objasnię to, chociaż nikt mnie o to nie prosi. (więcej chichotów)

Pamiętacie, jak ostatnio ktoś powiedział mniej więcej tak: “Adamus, potrzebuję porządnego kopniaka w tyłek, naprawdę jestem sobą zmęczony” – tak, ja też (śmiech) – „i naprawdę

potrzebuję jakiejś zmiany. Jestem zmęczony powtarzaniem w kółko tego samego.” Pamiętacie to? Mniej więcej tak to wyraziliście. Taak, taak... No więc jestem tutaj w odpowiedzi na to zapotrzebowanie. Jestem tu, żeby was prowokować, irytować, sprawić, żebyście byli nieco wkurzeni, wydobywać was z umysłu na chwilę. Dlaczego? No cóż, znowu, jak to określam, dla naszych 90 świętych minut bycia razem, dla czegoś co nie ma związku z czymś, co się wydarza tu czy tam.

Czy dobrze widzicie stamtąd? (do publiczności siedzącej na obrzeżach sali) Dobrze. Niczego nie tracimy z powodu tego tam... (wskazuje na pusty ekran)

Albowiem w ciągu następnych 90 minut chodzić będzie o zaprzestanie chowania się za podwójną gardą i o zezwolenie na to, żeby weszło naturalne oświecenie. O to będzie chodziło. Dlatego właśnie mówię, że naprawdę nie usłyszycie niczego nowego czy ważnego, czy może nawet czegoś, co by nie było zabawne biorąc pod uwagę to, jak sobie dzisiaj poczynamy. (kilka chichotów)

A więc tak, jestem nieco wkurzony. Wkurzony, ponieważ macie wszystkie narzędzia. Wszystko zostało powiedziane, jeśli nie przeze mnie, to przez kogoś innego. Macie wszystko, a jednak wciąż po was widać, że oczekujecie, iż usłyszycie coś nowego. Nie usłyszycie. Skończone. To wszystko.

Tak więc jestem nieco wkurzony, że poświęciłem na to tyle czasu. He! Włożyłem w was moje serce. (kilka „jej!” i chichotów, gdy Adamus udaje, że jest smutny) Odkryłem przed wami największe tajemnice. Byłem z wami wszędzie na świecie, a co wy robicie? Przychodzicie tutaj, jecie, oglądacie telewizję (śmiech) i pytacie: „Co nowego? Co on ma dla nas nowego w tym miesiącu?” (śmiech)

No i z całą pewnością zawsze znajdzie się ktoś w waszych społecznościowych mediach - dzięki Bogu nie mamy czegoś takiego w naszym Klubie Wzniesionych Mistrzów – tak, jeden śmiech... kocham ją. (kilka chichotów) Ktoś niezawodnie odezwie się w waszych mediach społecznościowych i powie: „Adamus nie miał dziś nic nowego do powiedzenia. (śmiech) Wszystko to już słyszałem wcześniej.” No to wobec tego jak to możliwe, że jesteś takim kutafonem? (więcej śmiechu) Jak to możliwe, że twoje życie jest takie marne, skoro słyszałeś to już wcześniej? Chodzi mi o to, innymi słowy, że...

LINDA: Oooch! (śmiech)

ADAMUS: Czyż ona nie jest urocza? (Adamus chichocze) Innymi słowy... podoba mi się ten kapelusz. Taak... Innymi słowy... na czym to stanęliśmy? (ktoś podpowiada: „Wkurzony”) Wkurzony. Taak, taak... Jeden wkurzony Wzniesiony Mistrz.

Ktoś wchodzi w Internet i ocenia, jakby miał jakieś cholerne prawo do oceniania akurat *mnie* spośród wszystkich ludzi, spośród wszystkich Wzniesionych Mistrzów? „Taak... znowu to samo dzisiaj.” Taak! Spójrzcie na to z mojego punktu widzenia – dziś jest to samo. Spotkaliśmy się tu wszyscy razem i jest to samo.

Tak więc jestem trochę wkurzony, tak troszeczkę, ale też mam dużo zabawy z tego powodu. (śmiech) Popatrzcie, jestem wkurzony, a jednak mam zamiar pisać książki. Już niedługo ukaże się moja nowa książka. Konkuruję prawdę mówiąc z Cauldrem. Podobno on pisze książkę zatytułowaną „Akt świadomości”. Ma już roczne opóźnienie u wydawcy. Ha! W międzyczasie ja z prędkością błyskawicy piszę książkę „Wspomnienia Mistrza”. Zamierzam ją skończyć przed końcem tego roku. Cauldre? Linda? Gdzie jest wasza?

LINDA: Koniec października! (Adamus chichocze)

Tak więc ja mam swoją zabawę. W pewnym sensie powracam. Nie muszę przechodzić całego cyklu narodzin. Po prostu przejmuję Cauldre’a, albo czasami wchodzę sobie w kogoś z was i piszę książki, podróżuję dookoła świata, opowiadam kiepskie dowcipy i trochę was rozpraszam. Po prostu rozpraszam was, żebyście mogli wziąć głęboki oddech i pozwolili wejść waszemu prawdziwemu Ja, *urzeczywistnionemu* Ja. To jesteście wy prawdziwi. Wy zrealizowani.

Nastrój? O, ja jestem szczęśliwy. Radosny. Jestem szczęśliwy i radosny, ponieważ jest nieco ponad 9600 Wzniesionych Mistrzów w innych wymiarach. Niezbyt wielu. Niezbyt wielu, jeśli wziąć pod uwagę miliardy inkarnacji, jakie kiedykolwiek miały miejsce na tej planecie. Gdyby uwzględnić wszystkie byty we wszystkich innych wymiarach, Wzniesionych Mistrzów jest zaledwie 9600. To właściwie bardzo mała i bardzo elitarna grupa.

Wzniesieni Mistrzowie

Naprawdę, to jest fakt. Fakt Adamusa, ale fakt. (kilka chichotów) Z tych nieco ponad 9600 ja uczyłem, prowadziłem czy też byłem Mistrzem dla 852. (publiczność woła: „Ła!” i bije brawo) Ła! Sam jestem pod wrażeniem. (Adamus chichocze) Też mówię do siebie “ła!”, coś w tym rodzaju. W ten sposób zresztą zasłużyłem sobie na posiadanie własnego krzesła w Klubie Wzniesionych Mistrzów z moim imieniem – oczywiście w złocie – w Klubie Wzniesionych Mistrzów. I kiedy wchodzę do sali, wszystkie działania ustają. Robi się bardzo spokojnie i słychać głośne „Ła!” (śmiech, kiedy Adamus kłania się na boki) Ła!. A ja spoglądam na Buddę (więcej śmiechu, kiedy przybiera pozę triumfującą) i...

Widzicie, Budda nie miał poczucia humoru, ale teraz ma. I to jest fakt. Nie wymyślam tego bynajmniej, ale Budda wykonał dobrą robotę. Wykonał dobrą robotę, ale ja miałem swoje problemy z tymi 100.000 lat w kryształach – a zamierzam zająć się tym tematem w przyszłym

tygodniu. (Odnosi się do planowanych warsztatów w ośrodku kryształów Swarovskiego) Prawdę mówiąc, mam zamiar wysadzić w powietrze kilka kryształów. (śmiech) Wydostałem się z mojego kryształu i nie był to jakiś wielki wyczyn.

Budda jest zamknięty w posągu. Mały, gruby facet siedzący na milionach, milionach, milionach ołtarzy i półek z książkami po całym świecie. I ilu wzniesionych, oświeconych istot ma u swego boku? Niezbyt wiele. Dlaczego? Ponieważ oni wszyscy modlą się do Buddy i tych posągów. Ja bym na to nie pozwolił. Oto dlaczego nie widzicie małej figurki Saint-Germaina. (kilka chichotów) Chociaż, kiedy tak teraz pomyślę, to nie jest takie... (śmiech) Mały koleś zatrzaśnięty w kryształ! Naciskasz guzik i wyskakuje! (więcej chichotów)

Naprawdę bym na to nie pozwolił. Dałbym wam do wiwatu zanim w ogóle byście pomyśleli o ustanowieniu kultu mojej osoby. Wyrzuciłbym was stąd zanim by do tego doszło. Budda też nie zamierzał do tego dopuścić, ale jakoś w końcu dopuścił.

No więc on ma teraz około stu oświeconych istot na swoim koncie, które sam uczył. Ale one ugrzęzły. Ugrzęzły w Buddaville, jeśli wiecie co mam na myśli. (kilka chichotów) To coś pomiędzy przebudzeniem a mistrzostwem i w tym właśnie ugrzęzły. Niewiele on może z tym zrobić.

Zauważcie, że nikt tak naprawdę nie czanelinguje Buddy. Zastanawialiście się kiedykolwiek dlaczego? Taak. Nigdy nie było słyhać o czanelerze Buddy. Nie, nie. Pomyślcie nad tym. Wczujcie się w to. Dam wam odpowiedź później.

Następnie jest Kuan-Jin – piękna, zachwycająca dama. Mieliliśmy kilka randek ze sobą... (śmiech) Naprawdę. Mieliliśmy. Wtedy, kiedy byliśmy w ludzkiej formie.

Kuan-Jin jest tutaj, żeby uczyć współczucia tych, którzy potrzebują o tym czegoś się dowiedzieć, a jest wielu takich, którzy tego potrzebują – współczucia dla siebie, współczucia dla innych – co pozwala im akceptować rzeczy takimi, jakimi są. To prawdziwa definicja współczucia. Współczucie nie oznacza, że macie się czuć źle, bo komuś dzieje się źle. To wypaczenie istoty sprawy, ponieważ w ten sposób przekazujecie psychiczną energię: “Och, tak mi przykro z powodu tego biednego żebraka na ulicy.” To nie jest współczucie. To wasz własny zbiór ograniczeń projektowany na tego kogoś.

A zatem ona uczyła wiele na temat współczucia, ale generalnie istoty, które pozostają w takim stanie świadomości, nie są tak naprawdę gotowe na oświecenie. Są w drodze ku niemu, ale nie są gotowi. Tak więc niewielu jest takich, których ona uczyła, a którzy byliby teraz wzniesionymi istotami.

No i mamy Jezusa – uff! (ilustruje ukrzyżowanie; śmiech) Zbyt daleko się tak nie zajdzie. Nie pozyskuje on wielu takich, którzy naprawdę są zainteresowani oświeceniem. Oni są

zainteresowani cierpieniem. Zainteresowani są kimś, kto by umarł za ich grzechy. To nie ma większego sensu, ale tak wygląda świadomość, w jakiej oni są.

Jest zatem Jezus – ten, do którego się modlą, ten, którego umieszczono na krzyżu, ten, który ma zbawić każdego – ale jest też Jeshua. Jeshua, i to on jest prawdziwą istotą, która żyła około 2000 lat temu. Stanowił on, można to tak nazwać, świadomość kolektywną. Składała się na nią kombinacja wielu istot, które udostępniły swoją energię tworząc coś, co można nazwać Standardem, Jeshua, który był prawdziwym Mistrzem, Jeshua, który wpadał w gniew, Jeshua, który uprawiał seks, który stawiał czoła wyzwaniom, kiedy był tutaj, dlatego też w pewien sposób i wy stawiacie czoła wyzwaniom, będąc tutaj, Jeshua, który przyszedł, żeby zasiać ziarno Chrystusowej świadomości – co oznacza kryształową świadomość albo świadomość Christosa – na tej planecie.

Niewielu jest tak naprawdę tych, którzy pamiętają Jeshuę, ale dla większości z was on był nauczycielem, tak jak był i moim. Był waszym nauczycielem. Tak więc można powiedzieć, że w Klubie Wzniesionych Mistrzów jest całkiem sporo tych, którzy mieli prawdziwego Jeshuę za przewodnika, za nauczyciela, za swojego Mistrza.

Dla wielu z was kilka tysięcy lat temu nauczycielem był Jeshua, teraz jestem nim ja. Czy porównujecie się z Jeshuą? Jasne. (śmiech) Czemu nie? Czy jest to jakiś święty teren, skoro w rzeczywistości i wy, i ja, jesteśmy i byliśmy Jeshuą? Byliśmy tym ziarnem Chrystusowej świadomości, które pojawiło się na tej planecie. Teraz powracacie, żeby urzeczywistnić tę najprawdziwszą Chrystusową świadomość, którą posialiście. Powracacie, ażeby urzeczywistnić to, kim zawsze byliście, kim zawsze, zawsze byliście. To nie jest nic nowego. To jest to, kim naprawdę jesteście.

A zatem, moi drodzy przyjaciele, mogę zapisać na moim koncie 852 tych, którzy byli moimi uczniami, których uczyłem w przeszłości. Teraz nauczam bardzo dużą grupę. Można powiedzieć, że zanim przyszedłem do Shaumbry, uczyłem, pracowałem, prowadziłem, nazwijcie to jak chcecie, około 52.000 istot w Szkołach Wiedzy Tajemnej w przeszłości. To wcale nie jest tak dużo. Nie tak dużo. A spośród nich tych 852 – szuuuu! – tam, w wymiarach Wcielonych Mistrzów. “Wzniesiony Mistrz” po prostu oznacza, że możecie robić, co tylko chcecie, kiedykolwiek chcecie, jak chcecie. To jest coś super. Taak, taak, taak.. (nieco braw i kilka chichotów) Taak... Tak, dziecinko. Ale to nic nowego. To już wiedzieliście. (Adamus chichocze)

A więc, moi drodzy przyjaciele, teraz pracuję ze stosunkowo dużą grupą, ponieważ możemy robić takie rzeczy, jak rozmawianie przez Internet. Możemy się zebrać, możemy podróżować dookoła świata w sposób, w jaki nigdy wcześniej nie mogliśmy. A zatem tych 852, dokąd pójdzie? Jak szybko pójdzie? Ach! O tym się mówi w Klubie Wzniesionych Mistrzów, gdzie mam swoje własne krzesło, jak już wspominałem, z imieniem ze złota. (kilka chichotów)

No więc pytanie powraca do was, do was wszystkich i każdego z osobna. To coś nazywane oświeceniem, urzeczywistnieniem – to nic nowego. Chodzi o realizację. Chodzi o przyzwolenie. Już nie chodzi o próbę zrozumienia czegokolwiek. Wpadniecie w kłopoty robiąc to.

Rzecz polega na daniu sobie przyzwolenia na doświadczanie i na odczuwanie tego wszystkiego. Nie tylko tego jednego drzewa w lesie, ale wszystkiego, czym jesteście.

Wiem, że z całego serca pragniecie to zrobić. Ale wiem także, że macie potężnego pietra. Wiem, że jest w was ogromna obawa z tym związana.

Prawdę mówiąc nie jestem tutaj po to, żeby was prowadzić do oświecenia. Nie ma naprawdę niczego takiego, czego mogę was nauczyć, nie ma. Ostatecznie oświecenie nastąpi wówczas, kiedy dacie sobie przyzwolenie na jego urzeczywistnienie. Ono nie pochodzi stąd (wskazuje głowę) Nie możecie go stąd otrzymać powtarzając: „Zamierzam je urzeczywistnić. Zamierzam je urzeczywistnić. Zamierzam je urzeczywistnić.” To nie działa. Urzeczywistnienie przychodzi wraz z przyzwoleniem, wraz z relaksem.

Acha, tak. Słyszałem w tym tygodniu od Cauldre’a... widzicie, używałem tego sformułowania: “Zrelaksujcie się, żeby wejść w oświecenie.” Przestańcie traktować je tak poważnie. Przestańcie nad nim pracować. Zrelaksujcie się. Zrelaksujcie. Och, poczujcie to słowo. Och! “Relaks. Nie muszę pracować nad oświeceniem. Nie muszę o nim myśleć. Po prostu wejdę w nie, kiedy się zrelaksuję.”

Dość powiedzieć, że to słowo zostało spożytkowane przez rozgrywającego Narodowej Ligi Futbolowej, który jest faworytem drogiego Cauldre’a, a który to rozgrywający po stosunkowo kiepskim jak dotąd sezonie wczuł się w projekcje, jakie mu posyłałem. Mówiłem: „Zrelaksuj się, Aaronie Rodgers. Zrelaksuj się.” (kilka chichotów) Wtedy on to samo powiedział całemu światu i swoim fanom, no i kilka ostatnich rozgrywek było super. Tak więc zrelaksujcie się. Zrelaksujcie się, wchodząc w swoje oświecenie.

Pytanie

A teraz pora na małą dyskusję. Linda, poproszę, żebyś podchodziła z mikrofonem. Zamierzam zadać pytanie – pytanie, które wydawałoby się oczywiste, ale w rzeczywistości takie oczywiste nie jest – a zamierzam zapytać o... potrzebujemy tutaj miernika do mierzenia poziomu maky. (kilka chichotów) Taak, taak... Będzie to żywy makyometr. Mofo, czy zechciałbyś podejść tutaj, żeby być makyometrem? (kilka chichotów i brawa) Taak. Powitajcie, proszę, Mofo (Marty’ego), człowieka-makyometr! (publiczność klaszcze) Tak, tak.

A teraz, jako że naprawdę kocham i szanuję każdego z was, nie mnie sądzić czy wasze stwierdzenia bądź odpowiedzi na moje pytania to makyto. On weźmie to na siebie. (śmiech) I jeśli pojawi się jakiś poziom makyto, to jak to pokażesz? (Mofo chwyta się rękami za gardło, jakby je dławił; śmiech) OK. To poważne makyto. OK. A jak będzie wyglądać średnie makyto? (Mofo kładzie palec na ustach, jakby je kneblując) OK, OK. Dobrze. A co ze znalezieniem się na granicy makyto, zahaczeniem o nie? (Mofo drapie się po karku; więcej śmiechu) OK, dobrze. Świetnie.

Jak już wiecie, nie było wcześniej żadnych prób, jest to całkowicie wymyślone w tej chwili. I to właśnie czyni tę sytuację tak niezwykłą. (Mofo wysuwa dłoń w stronę Adamusa, jakby prosił o zapłatę; publiczność się śmieje) A więc... Taak, taak... Oczywiście. Oczywiście. Pokaż no tu tę rękę. Tfuuu! (Adamus udaje, że pluje na nią; więcej śmiechu) OK.

Pytanie brzmi – weźcie porządny, głęboki oddech – pytanie brzmi: dlaczego jesteście tutaj? Czy jesteście tutaj po to, żeby uczynić swoje ludzkie życie nieco lepszym, czy jesteście tutaj dla prawdziwej transformacji i oświecenia? A zanim odpowiecie na to pytanie, panie makyometrze, proszę tutaj. Zanim odpowiecie na pytanie, rozważcie również swoje myśli i swoje działania. Nie to się liczy, co myślicie sobie o tym, w co chcielibyście wierzyć, ale co naprawdę robicie w swoim życiu.

Powtarzam pytanie. Czy jesteście tutaj – tu, na scenie swojego życia, czy jesteście tutaj, na tym spotkaniu, czy jesteście tutaj, na tej planecie – dla lepszego ludzkiego życia czy dla prawdziwej transformacji i oświecenia? A zatem stąpamy po bardzo niepewnym gruncie. Po cienkim lodzie.

Pytam, bo jest po temu ważny powód. Częściowo ponieważ, no cóż, będę szczery, niektórzy z was zastanawiają się, czy chcą być tutaj. Naprawdę głęboko się nad tym zastanawiają. Niektórzy z was wręcz powiedzieli: „Och, po prostu zabierz mnie w nocy w czasie snu”, bo dziwne wyobrażenia wiążą się u was ze śmiercią. Nie jesteście przeciwni zabraniamy w nocy w czasie snu. Zwyczajnie nie chcecie czuć bólu. Mam rację? Taak. I gdyby nie ten ból, połowy publiczności by tu nie było! (śmiech) Zwyczajnie nie chcecie bólu. Mówicie: „O Boże! Nie chcę... ach! Nie chcę w ten sposób umierać! Nie chcę umierać w wysoko absorbcyjnych majtkach marki Depends.”

LINDA: Co?!

ADAMUS: Upokarzająca właściwość ludzkiego życia – nie być zdolnym kontrolować funkcji swojego...

LINDA: Depends? Masz na myśli pampersy?

ADAMUS: Taak! Nie być zdolnym zadbać o siebie. A więc nie chcecie upokorzenia. Nie chcecie bólu. W przeciwnym wypadku wynieślibyście się stąd, myśląc sobie: „Och, dam sobie jeszcze raz szansę. Zacznę od początku. Wrócę.” Przepraszam. To nie działa w ten sposób.

Pytanie zatem brzmi, powtarzam jeszcze raz, czy jesteście tutaj dla lepszego ludzkiego życia czy jesteście tutaj dla prawdziwej transformacji i oświecenia? Hm. Linda z mikrofonem, Mofo gotowy mierzyć poziom makyo. Pozwolimy im dać pełną odpowiedź, a następnie ja powrócę i poproszę was o...

SHAUMBRA 1 (kobieta): O nie!

ADAMUS: O tak. O taaak! (kilka chichotów, kiedy kobieta z wahaniem bierze do ręki mikrofon) Przy okazji, to jest typowy objaw wielkiego rozproszenia. Dzieją się wokół te wszystkie rzeczy, wy jesteście tak zdekoncentrowani, że każdy z was, komu wręczany jest mikrofon, tak naprawdę daje przyzwolenie, żeby coś nowego weszło. OK. Proszę o odpowiedź i gdybyś jeszcze zechciała wstać.

SHAUMBRA 1: Pierwsza rzecz, jaka mi przyszła na myśl, to że w drodze czy też w podróży ku oświeceniu...

ADAMUS: Czy moglibyśmy się na chwilę zatrzymać? Popatrzmy teraz na ocenę. (śmiech; Mofo kładzie palec na ustach, wskazując na średnie makyo) Tak, tak. Zacznijmy od początku. Prosta odpowiedź.

SHAUMBRA 1: W pewien sposób postrzegam te dwie rzeczy jako to samo.

ADAMUS: Ach.

SHAUMBRA 1: Ku temu zmierzałam.

ADAMUS: OK. Postrzegasz je jako to samo. OK, świetnie. Świetnie. Nie oczekuj ode mnie oceny, ale to jest...

SHAUMBRA 1: Taak, a za pierwszym razem po prostu próbowałam nieco szerzej to wyjaśnić.

ADAMUS: Jasne, jasne.

SHAUMBRA 1: Ale ostatecznie widzę je jako to samo.

ADAMUS: Taak, taak... Ale czy mógłbym podzielić się z tobą pewną obserwacją? Podoba mi się, że to on jest tym niedobrym koleśkiem, a nie ja. Powiedziałaś... poczułaś to najpierw, ale zaraz zbczyłaś z drogi. To właśnie robisz w swoim życiu. Wiesz o tym. Masz wspaniałe odczucia, ale zaraz zaczynasz się nad nimi zastanawiać i poddawać je obróbce, a wtedy cała Charyzma z tego ucieka, ponieważ nie pozostałaś z tym, co pierwotnie odczułaś. Przyłapałem cię. Dobrze. Dziękuję ci.

A jak tam u mnie z makyo?

MOFO: Mmmm. (uśmiecha się szeroko i podnosi obydwie kciuki w górę: śmiech)

ADAMUS: Uwielbiam bycie Wzniesionym Mistrzem! (więcej śmiechu) Dobrze. OK.

LINDA: Jeszcze ktoś?

ADAMUS: O tak! Dopiero zaczęliśmy! Tak, tak.

SHAUMBRA 2 (kobieta): Ja jestem naprawdę na sto tysięcy procent gotowa.

ADAMUS: Na co?

SHAUMBRA 2: Na wzniesione mistrzostwo.

ADAMUS: Och, OK. Wzniesione mis-...

SHAUMBRA 2: OK.

ADAMUS: Jasne, jasne.

SHAUMBRA 2: Na bycie oświeconą. Jestem gotowa i dlatego jestem tutaj.

ADAMUS: I jesteś gotowa za to umrzeć.

SHAUMBRA 2: Nie! Nie chcę za to umierać! Chcę tu być i tego dokonać. To znaczy, ostatecznie to ja umrę, ale chcę tu być i osiągnąć oświecenie jako człowiek.

ADAMUS: Ale powiedzmy, że to... że musiałabyś za to umrzeć. Zrobiłabyś to?

SHAUMBRA 2: Jasne!

ADAMUS: Och, OK.

SHAUMBRA 2: Tak!

ADAMUS: OK. Makyó? (Mofo unosi kciuk w górę) Ech, OK. Dobrze, dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 2: No tak. Zgodziłabym się nawet na trochę bólu.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Nie muszę tego robić w nocy.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci. (kilka chichotów)

ADAMUS: Następny. Niech jacyś nowi się wypowiedzą. Jacyś – ach, taak – nowicjusze. Tacy, którzy nigdy tu wcześniej nie byli. Tak, proszę pana.

SHAUMBRA 3 (mężczyzna): Dla mnie tak jak ja to czuję, obie te rzeczy oznaczają tak naprawdę to samo.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 3: Coś jak dwie strony jednej monety.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Ale która z tych stron pojawia się pierwsza?

SHAUMBRA 3: Och. Jak dotąd była to ścieżka oświecenia. Ale teraz jestem już naprawdę gotowy na pełne ludzkie doświadczenie jako oświecona istota.

ADAMUS: OK.

SHAUMBRA 3: I cieszyć się obfitością wszelkich dóbr i pasją, i doświadczeniem – różnorodnością doświadczeń, jakie są udziałem ludzkiej istoty, a czego nie mógłbym mieć po tamtej stronie.

ADAMUS: OK. Miernik makyó? (Mofo kieruje kciuk do góry)

ADAMUS: Taak, taak. Nie zamierzam się z nim zgodzić w tej kwestii. Myślę, że ty... (wiele śmiechu, kiedy Mofo Adamusowi pokazuje środkowy palec) Myślę, że cię przekupił!

Sądzę, że faktycznie w to wierzysz, ale twoje działania tego nie potwierdzają. Nie żebym cię szpiegował, ale to wyczuwam. Mówisz tak i to nawet brzmi szlachetnie. Prawdę mówiąc, brzmisz prawie jak intelektualista, jakbyś w poprzednim życiu był kimś w rodzaju filozofa. Ale twoje działania w codziennym życiu obecnie nie pokazują tego.

SHAUMBRA 3: To w jakim kierunku według ciebie to zmierza?

ADAMUS: (milczy przez chwilę) Mmm, myślę, że nie jestem... To całkowicie zależy od ciebie. Może dzień dzisiejszy jest tym dniem, kiedy coś się zmieni, możliwe... I jeśli nie masz nic przeciwko temu, żebym coś ci powiedział...

SHAUMBRA 3: Taak..

ADAMUS: Widzę konflikt, ponieważ z jednej strony masz w sobie to szlachetne, głębokie, ach, no wiesz „chodzi o oświecenie, ale zamierzam cieszyć się życiem”. A w gruncie rzeczy schwytyany jesteś w pułapkę myślenia „byle jakoś przeżyć.” Schwytyany jesteś w pułapkę tożsamości. Schwytyany jesteś w coś w rodzaju „kim ja jestem i jak mogę siebie uczynić jeszcze bardziej wyjątkowym dla samego siebie?” Powiadasz, że robisz to dla innych ludzi – „oto staję jako ktoś wyjątkowy pośród mas” – a zwyczajnie próbujesz to robić dla siebie.

SHAUMBRA 3: Mhm.

ADAMUS: Tak więc, taak... trudne do przełknięcia, ale...

SHAUMBRA 3: Sądzę, taak... rozumiem o co chodzi.

ADAMUS: Taak, taak... Dobrze. I częściowo dlatego jesteś tutaj.

SHAUMBRA 3: O, to dobrze.

ADAMUS: Ale dzisiaj jest szansa na bardzo, bardzo dużą zmianę. A więc dobrze. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 3: Wspaniale.

ADAMUS: Świetnie. Doceniam to, że pozwoliłeś mi być tak szczerym.

SHAUMBRA 3: Oczywiście.

ADAMUS: Dzięki. Ach! Tak mówicie, oczywiście, ale bardzo niewielu naprawdę na to pozwala.

LINDA: Następny?

ADAMUS: Powiadają mniej więcej tak: “Adamus, opowiedz mi na czym polega moja wyjątkowość?” (kilka chichotów) Kiedy opowiem jak bardzo ja jestem wyjątkowy, porozmawiamy o tobie! (śmiech) Następny. Dziękuję ci. Tak.

LINDA: On poprosił o nowicjuszy. (do kobiety, która się broni przed wzięciem mikrofonu)

ADAMUS: Odgrywasz tak zaskoczoną. Tymczasem wiedziałaś. Wiedziałaś zanim jeszcze tu dzisiaj przysłaś, że dostaniesz do ręki mikrofon. A więc wstań. Tak. Co nam powiesz?

SHAUMBRA 4 (kobieta): Jestem przekonana, że chodzi o oświecenie i transformację.

ADAMUS: OK. To wszystko?

SHAUMBRA 4: To wszystko.

ADAMUS: OK. Skąd to przekonanie?

SHAUMBRA 4: To głębokie odczucie. Miłość w moim wnętrzu...

ADAMUS: Tak?

SHAUMBRA 4: ...od której nie mogę się uwolnić.

ADAMUS: OK. Czy możemy się zwrócić do makyometra? I makyometr mówi... (Mofo drapie się po karku wskazując, że jest to coś na pograniczu makyo) Taak, coś w tym rodzaju. Zgodziłbym się. Zgodziłbym się z tą oceną. I znowu, jak w przypadku dżentelmena przed tobą, wiem, że w to wierzysz. Wierzysz w to. Ale czy mogę być szczery? (ktoś mówi „Ocho!”)

LINDA: Powiedz nie. (śmiech)

ADAMUS: Szybko, szybko!

LINDA: Powiedz nie!

ADAMUS: Tak mówisz, ale dlaczego wobec tego tak ogromny konflikt zachodzi w twoim wnętrzu? Dlaczego?

(kobieta milczy i wzdycha; Adamus też wzdycha)

Dlaczego czujesz, jakbyś chwilami była wewnętrznie rozdarta?

SHAUMBRA 4: Czasami czuję, że muszę zostawić moją rodzinę, a to nie...

ADAMUS: Taak... Czy mogę ci coś powiedzieć? Twoja rodzina jest wymówką. Jest rozpraszaczem. W pewien sposób ty ich wykorzystujesz. I, zupełnie szczerze, oni wcale cię nie blokują. Nie blokują. Ty jesteś przekonana, że jesteś całkowicie oddana swojemu oświeceniu i tak się dzieje już od wielu wcieleń. I ty w pewien sposób walczysz o swoje oświecenie. Jednocześnie jednak walczysz o nieoświecenie. I na tym polega ten ogromny konflikt, jaki ma miejsce, co zaczyna już, jak wiesz, odbijać się na tobie fizycznie i mentalnie, ale to fizyczna strona mnie martwi. Dziś się jednak od tego uwolnisz. Pozbędziesz się całego tego konfliktu. OK.?

SHAUMBRA 4: OK.

ADAMUS: OK. A więc przede wszystkim weź głęboki oddech i przestań mówić sobie, że jesteś tutaj dla oświecenia. Przestań przed sobą udawać. To nie ma znaczenia. To i tak się stanie. OK? (kobieta kiwa głową) Dobrze.

SHAUMBRA 4: (szepcze) OK.

ADAMUS: Dziękuję ci. Następny. Otóż dla człowieka... (śmiech, kiedy następna osoba jest zaszokowana, dostając mikrofon)

Wiesz, zdradzę ci pewien sekret. Kiedy próbujesz siebie blokować, twoja energia... energetycznie próbujesz na siebie naciągnąć koc, ale kiedy wchodzisz przez te drzwi, koc się zsuwa. Tak więc nie ma się jak schować. Ci, którzy tutaj przychodzą i mówią: „Och, po prostu zamknę moją energię.” Oooch! (kilka chichotów) Linda potrafi to wykryć. A więc pana odpowiedź, proszę pana.

SHAUMBRA 5 (mężczyzna): Oświecenie, transformacja, a następnie sensualne życie.

ADAMUS: Jak ci idzie?

SHAUMBRA 5: Całkiem dobrze.

ADAMUS: Makyometr? (Mofa pokazuje “tak sobie”)

ADAMUS: Naprawdę? Porozmawiajmy. Porozmawiajmy. (śmiech, jako że Adamus dyskutuje z Mofa na boku i obaj mocno gestykują) OK. Dobrze. Musiałem wyregulować mechanizm... (Mofa nagle chwyta się rękami za gardło i pada na podłogę; wiele śmiechu)

Wiecie, czasami elektronika i inne przyrządy pomiarowe wymagają małego wyregulowania. (śmiech) To pewnie efekt cofającego się Merkurego.

Według ciebie jak długo jesteś na duchowej ścieżce?

SHAUMBRA 5: Od 15 sierpnia 2009 roku.

ADAMUS: Sądziłem, że powiesz, iż 2000 lat, a ja zamierzałem wówczas powiedzieć, że jesteś blisko, jednak nie całkiem, bo nieco dłużej. Ale jaką datę wymieniłeś?

SHAUMBRA 5: 15 sierpnia 2009 roku.

ADAMUS: 15 sierpnia 2009 roku. Taak... no cóż, jednak o wiele dłużej. Będę brutalnie szczerzy. Uwielbiam być brutalnie szczerzy. O ile dłużej? O ile dłużej? Chcę zapytać, na co czekasz? Biorąc pod uwagę, że nie ma żadnych nowych informacji. Puff! Właśnie teraz to od was wszystkich zabrałem. Nie ma nic nowego. Tak więc nie możesz powiedzieć: „Cóż, zamierzałem poczekać na ten przekaz, żeby mi złożył wszystko do kupy.” Nie złoży. Będzie to ta sama stara kaszana wciąż i wciąż, za każdym przekazem. (Adamus chichocze) Tylko nie uciekaj ode mnie z tego powodu do innego czanelera. O nie, nie, nie, nie, nie. (Mężczyzna chichocze) Ponieważ, no wiesz, oni wszyscy powtarzają tę samą starą śpiewkę, tylko na inne sposoby.

A więc jak długo to jeszcze potrwa?

SHAUMBRA 5: Prawdę mówiąc, wszystko już jest zrobione. Chcę powiedzieć...

ADAMUS: Co na to nasz makyometr?

MOFO: (kiwa głową z aprobatą) Tak.

ADAMUS: Czyżby? Czyżby?

MOFO: On mówi prawdę.

ADAMUS: Mówi... czyżby?!

MOFO: On w to nie wierzy, ale mówi prawdę.

ADAMUS: Och! (śmiech i Adamus chichocze)

ADAMUS: Nie wierzy w to co mówi, ale mówi prawdę. OK. W gruncie rzeczy, ja w to wierzę. Czuję zaangażowanie i pasję, i wszystko, ale to utrzymuje się wciąż na tym samym

poziomie. I tak w kółko i w kółko to samo. To jeden z powodów, dlaczego tu jesteś – po to, żeby się skonfrontować z tym stwierdzeniem: „Nie ma już nic więcej. To wszystko.” Mam na myśli... czas nie jest dobrym słowem, ale chodzi o realizację. Czy jesteś na nią gotowy?

SHAUMBRA 5: Tak.

ADAMUS: Mam taką nadzieję, albowiem próbuję zwiększyć liczbę... Mam 852! (wiele śmiechu) Powiedziałem im, że zamierzam wrócić dzisiaj z liczbą 853 i to możesz być ty. Taak...

Jedną z rzeczy wiążących się z realizacją waszego oświecenia jest również uświadomienie sobie waszego makyo. Tak właśnie. Uświadomienie sobie śmieci, bzdur, kłamstw, oszukiwania, wybielania. Wybielania zwykłego brudu poprzez stwierdzenie: „Właśnie zamierzam nałożyć warstwę makyo w jasnożółtym kolorze na moje paskudztwa.” I rozpoznajcie to wasze makyo. W gruncie rzeczy to piękna rzecz. Nigdy się go nie obawiajcie, ale je rozpoznajcie. I wtedy roześmiejecie się: „O mój Boże! To dopiero był stek bzdur!” Taak. Zrobienie tego skutkuje świetnym samopoczuciem. Dziękuję ci.

SHAUMBRA 5: Dziękuję ci.

ADAMUS: Mógłbyś być 853. (śmiech)

SHAUMBRA 5: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dobrze. Następny.

SHAUMBRA 5: Dziękuję.

ADAMUS: I ostatni. Dziękuję ci. (brawa publiczności)

LINDA: Następny?

ADAMUS: Ostatni. Ostatni. To jest naprawdę świetne. A co ty powiesz?

LINDA (szepem do kobiety, której podaje mikrofon): Daj mu do wiwatu.

ADAMUS: Taak... (śmiech) Zachęcam. Taak... Tak.

SHAUMBRA 6 (kobieta): Absolutnie oświecenie.

ADAMUS: Dobrze.

SHAUMBRA 6: Wolność.

ADAMUS: Tak. I?

SHAUMBRA 6: Transformacja. Integracja.

ADAMUS: Dobrze. I...

SHAUMBRA 6: Radość.

ADAMUS: Jak myślisz, kiedy to się przejawia?

SHAUMBRA 6: To się dzieje.

ADAMUS: To się dzieje. OK. Nasz makyometr mówi...

MOFO: Ona mi się podoba! (śmiej)

ADAMUS: On tak łatwo ulega charyzmie i ładnemu wyglądowni. (więcej śmiechu) Ech, może to nie był właściwy wybór. Tak łatwo poddaje się wpływom. A ty mu posyłasz małe serduszka. Widzę to. Widzę, jak ku niemu lecą. (kobieta posyła Mofowi całusa; więcej śmiechu) Jak możemy cokolwiek wykonać poprawnie z tą zakłóconą równowagą w mojej własnej maszynie? Tak więc dziękuję ci. Dziękuję ci. Taak. Dobra robota. (Adamus i Mofo podają sobie ręce, publiczność się śmieje, kiedy Adamus opuszcza kciuk w dół, a Mofo siada w fotelu Lindy) Ach, dziękuję ci. (głową daje znak, żeby Mofo opuścił scenę) Dziękuję ci. (śmiej publiczności i brawa) Dziękuję ci. Dziękuję.

Tak więc zadaję tu dzisiaj pytanie dla odrobiny rozrywki, a rozrywka ma po prostu odwrócić waszą uwagę na kilka chwil, ażebyście mogli pozwolić naturalnej realizacji zadziać się w tej rzeczywistości. Żeby nastąpiło coś w rodzaju wchłaniania, podczas gdy mieliśmy trochę śmiechu i trochę łez.

Odpowiedź

Prawda jest taka, że mają miejsce obydwie te rzeczy. Albo obydwie, albo żadna. Albo też „to nie ma znaczenia”. Bądź “zamknij się, Adamus. Przestań zadawać te głupie pytania.” (Adamus chichocze) Ale mieliśmy trochę zabawy, czyż nie? (publiczność potwierdza) Taak, taak... Dobrze. Nic świętego czy duchowego ani w pytaniu, ani w odpowiedzi. Był to tylko czas na uśmiech.

Jednakże, moi drodzy przyjaciele, mają miejsce obie te rzeczy. To otwartość na transformację, która się ujawnia, a o czym będę mówił za chwilę. A transformacja jest absolutnie brutalna i gruntowna. Brutalna tak, że czasami pragnęlibyście umrzeć we śnie w środku nocy nie odczuwając bólu. Brutalna - i dotyka każdej części was.

W oświeceniu nie chodzi o to, żeby mieć trochę lepsze ludzkie życie, ale oświecenie da wam lepsze ludzkie życie. Jednak nie możecie lepszego ludzkiego życia stawiać na pierwszym miejscu, a tak wielu na duchowej ścieżce to właśnie robi. Tak wielu, z którymi pracowałem w przeszłości w Szkołach Wiedzy Tajemnej, którzy byli moimi uczniami, a nawet ci, którzy przyzwolili na swoje oświecenie, którzy twierdzili, że to wszystko wiązało się z oświeceniem, którzy zapewniali, że nic nie jest dla nich ważniejsze od oświecenia. A jednak ich codzienne działania, ich myśli i ich wybory – prawdopodobnie przede wszystkim wybory – nie dotyczyły oświecenia. Im chodziło tak naprawdę tylko o próbę osiągnięcia trochę lepszego ludzkiego życia.

To wywołuje potężny konflikt, ogromny konflikt, z jakim każdy z was się mierzy w waszym codziennym życiu. Powiadacie, że chcecie oświecenia. Większość z was nawet nie wie, co to jest oświecenie – nie wiecie tutaj (głowa), ale wiecie tutaj (serce) – ale mówicie, że chcecie oświecenia. Jednakże wasze działania i wybory każdego dnia mają na celu trochę lepsze ludzkie życie.

Odczuwacie to tak głęboko, to coś zwane oświeceniem, jednakże sprzedajecie je łatwo za to coś, zwane trochę lepszym ludzkim życiem. Każdy z was dokładnie wie, o czym mówię. Każdy z was zna tę sprzeczność, z którą żyjecie. Bez wątplenia.

Dzisiaj jesteśmy tu po to, żeby pozwolić na tę sprzeczność. Ona jest naturalna. Dalsze próby zwalczania jej nie mają sensu. Wytlumaczcie sobie, że robicie złą robotę swojemu oświeceniu, zastanawiając się, gdzie dostaniecie następną nową wiadomość, która pomoże to wszystko ze sobą zgrać.

Moi drodzy przyjaciele, to naturalne - cały ten konflikt między lepszym ludzkim życiem a prawdziwym oświeceniem. Cały ten konflikt między tym, co się przydarza każdemu z was a transformacją w najprawdziwszym i najgłębszym sensie tego słowa. To się przydarza każdemu z was tutaj, każdemu z oglądających nas online, każdemu, kto oglądać to będzie później. Nie ma co do tego wątpliwości. Jak również co do tendencji, żeby się sprzedać za lepsze ludzkie życie.

Tak więc dzisiaj jedną z rzeczy, o którą chcę prosić was wszystkich i każdego z osobna, jest to, żebyście się czuli z tym w porządku, absolutnie i doskonale w porządku.

Jeśli idzie o oświecenie, jakkolwiek dobrze by się kojarzyło, to jest ono brutalne, bezlitosne pod każdym względem. W momencie, gdy uświadamiacie sobie swoje przebudzenie, w

momencie, kiedy cała ta transformacja i urzeczywistnianie rozpoczyna się, ono wnuknie w każdy zakamarek, odkryje każde oszustwo, każde makyo, każde ograniczenie, każdą rzecz, która utrzymywana jest w nienaturalnym stanie świadomości. Wy temu się będziecie opierać. Będziecie się kurczowo trzymać tych rzeczy. Powiecie, że jesteście duchowi, będziecie myśleli, że jesteście duchowi, a wtedy ono wam pokaże w najbardziej brutalny sposób, że nie jesteście duchowi, albowiem duchowość sama w sobie jest jedną z tych właśnie rzeczy, które trzymają was z daleka od oświecenia. Absolutnie.

Jeśli idzie o oświecenie, to ono nie określa siebie, nie zna siebie jako brutalne. Zna siebie jako współczujące. Zna siebie – to oświecenie, to urzeczywistnianie – zna siebie jako oczyszczające – usuwające z waszego życia cały brud, tłuszcz, smołę i nagromadzone śmieci. Tymczasem jest w was taka część, która będzie próbowała to zatrzymać, ta część, która będzie próbowała osiągnąć lepsze ludzkie życie. Jest taka część, która w pewnym momencie mówi: „Chcę oświecenia, umrę dla oświecenia”, ale inna część przywiera do tożsamości, która nie jest prawdziwa.

Nieprawdziwa, nie oznacza, że fałszywa, ale że ograniczona. Nie jest prawdziwa, bo nie stanowi całości. Nie jest prawdziwe to, że próbujecie zwyczajnie skupiać się na szczęśliwych duchowych momentach, na radości i spokoju dla świata, ponieważ to nie stanowi całości. Całość to także agonია i głębia, i ból, i urzeczywistnianie, i nicość równocześnie.

Oświecenie, bycie na poziomie Ja Jestem, ta fala oświecenia - tak naprawdę jest to fala napływająca za falą - która dotąd będzie napływać w nieubłagany, niesłabnący sposób, aż uwolnicie się od ograniczeń świadomości. (Ktoś mówi: „W porządku”) Taak... no cóż, teraz mówicie „w porządku”, ale...

Opowieść

Ale pozwólcie, że dam wam przykład historii z mojego hitu na skalę światową, jakim niewątpliwie będą „Wspomnienia Mistrza”, jeszcze niepublikowane, ale konkurujące z książką Cauldre’a. A będzie to wielki hit, ponieważ, no cóż, ponieważ to są historie o was. Oparte są na prawdziwych faktach, oparte na was, na postaciach, którymi wy jesteście.

A więc rozpoczniemy opowieść. Przygaśmy światła na widowni, ażebyście mogli wygodnie siedzieć i odprężyć się, możecie nawet przysnąć słuchając historii ze „Wspomnień Mistrza”.

Weźmy razem porządną, głęboki oddech.

Student leżał w łóżku mając za sobą być może najgorszy okres w życiu. Było to 21 dni nieustającej choroby, mentalnego chaosu, zamętu, poczucia beznadziejności. Nie wiedział, co

robić, nie wiedział, gdzie jest. W ciągu tych 21 dni był całkowicie sam, zdany na siebie, i przez większość czasu niezdolny nawet pożywić się, w takim stanie chaosu przebywał.

Wyglądało na to, że wszystko zaczęło się od fizycznych dolegliwości ciała. Myślał, że to może przeziębienie albo grypa, ale żaden z symptomów nie pasował. Było to dezorientujące. Nie chciał iść do lekarza, ponieważ wiedział z poprzednich doświadczeń, że bardzo niewielu zatrudnionych w służbie zdrowia naprawdę rozumiało co się dzieje z kimś, kto przechodzi stan przebudzenia, wchodząc w oświecenie.

A więc leżał w łóżku przez te 21 dni nie będąc pewnym, czy jest w stanie jawy czy snu, który z tych stanów był prawdziwy, a który nie.

To było przerażające doświadczenie, w którym musiał się konfrontować sam ze sobą w najciemniejszy i najgorszy sposób, jaki mógłby sobie wyobrazić, podczas gdy całe jego ciało było w stanie ogromnego bólu. Niejednokrotnie zalewał się potem, innym razem było mu tak zimno, że żaden koc ani ogień nie przyniosłyby mu ulgi w tej jego głębokiej, głębokiej wewnętrznej fizycznej agonii.

To był najgorszy, najgorszy okres w jego życiu, a bywały momenty, kiedy pragnął, żeby go zabrano, bo wtedy po prostu uwolniłby się od fizycznego ciała; czas, kiedy przeklinał moment, w którym w ogóle pomyślał o przebudzeniu czy zainteresował się jakimikolwiek duchowymi sprawami, albowiem teraz w ciągu tych 21 dni wielkiej fizycznej i mentalnej agonii, żadne ze słów, jakie kiedykolwiek usłyszał czy przeczytał, albo których go uczyli jacyś nauczyciele, nie miało sensu, ani nie było w stanie poprawić sytuacji, w jakiej się znajdował.

Patryk, uczeń, który leżał w łóżku przez 21 dni, był sam i nieszczęśliwy.

Pod koniec tych 21 dni zaczął wydostawać się z tej strasznej, strasznej ciemności, w jakiej był dotąd pogrążony, wciąż niepewny kim był i co właściwie się stało. Pełen był wątpliwości. Pełen był niepewności i wciąż z tym wewnętrznym konfliktem. Jednak poczuł, że dokonało się jakieś przesunięcie w ciągu tych trzech tygodni. Coś się zmieniło.

Nagle pojawił się przed nim Mistrz. Patryk, uczeń, przez chwilę pomyślał: „To mi się naprawdę nie podoba, takie nagłe pojawienie się Mistrza. Nie słyszałem jego kroków. Nie zapukał do drzwi ani się nie zaanonsował, a w moim stanie, w mojej kondycji, nawet nie wiem, czy on tu w ogóle jest fizycznie czy nie.”

Ale jakaś część w nim odczuła ulgę, że Mistrz tam był. Było to jakimś powrotem do czegoś, co można by nazwać normalnością, powrotem do czegoś, z czym mógł się identyfikować. A fakt, że Mistrz tam był oznaczał, że albo przeszedł pomyślnie ten bardzo trudny okres, albo że umarł.

Powiedział głośno: “Drogi Mistrzu, czuję się tak, jakbym umarł. Czy umarłem?” Mistrz wziął głęboki oddech, popatrzył na łóżko, gdzie leżał Patryk i zrobiło mu się przez chwilę nieco smutno, albowiem przypomniał sobie swoje własne pełne wyzwania i trudności czasy, właśnie coś jak to, co miało miejsce tutaj – bycie całkowicie rozerwanym na strzępy, zagubionym i zdezorientowanym, jakby się spadło na dno piekła.

Mistrz popatrzył na Patryka i powiedział: “Nie, przyjacielu, nie umarłeś. Jesteś jak najbardziej żywy. Nie, drogi Patryku, tak mógłbyś powiedzieć przed tym doświadczeniem, bo wtedy byłeś naprawdę martwy. Żyłeś w takim ograniczeniu. Żyłeś w stanie strachu. Żyłeś bez świadomości swojego prawdziwego Ja Jestem, a to dla mnie oznacza większą martwość, aniżeli zwykle opuszczenie fizycznego ciała. Tak więc nie, Patryku, drogi przyjacielu, przeszedłeś przez to i jesteś teraz bardzo, bardzo żywy.”

Patryk wziął głęboki oddech i poczuł wielką ulgę dowiedziawszy się, że wciąż jest żywy. Przetrzywał te bardzo trudne 21 dni.

Zapytał Mistrza: “Mistrzu, czy to ostatni raz i już nigdy nie doświadczę tego bezlitosnego, druzgocącego chaosu w ciele i umyśle?”

Mistrz wziął głęboki oddech i powiedział: „Nie Patryk, to nie jest ostatni raz. Nawet Mistrz, nawet Wzniesiony Mistrz wciąż przechodzić będzie takie stany. To oczyszczanie. To uwalnianie. Ponieważ, kiedy masz do czynienia z rzeczywistością Ziemi, kiedy masz do czynienia ze sobą jako ludzką istotą i z innymi ludzkimi istotami, zawsze nabierasz tego tłuszczu, tej smoły, tego brudu i zakłóceń równowagi w wibracyjnej sferze. Albowiem prawdziwe życie w człowieczym stanie, prawdziwe życie w tym miejscu zwanym Ziemią, jest nienaturalne. To niesamowite doświadczenie, ale nienaturalne. A kiedy zanurzysz się w nie i wcielisz tutaj, zawsze doznasz zakłóceń równowagi, nabierasz brudu życia.

“A więc będziesz przez to przechodził, ale dobra wiadomość jest taka, że w przyszłości pozostaniesz bardziej na pozycji obserwatora. Nie będziesz aż tak osobiście w to zaangażowany i nie będziesz odczuwał wątpliwości co do tego, że z tego wyjdiesz. Już wiesz, że będziesz przez to przechodził. Tak, ciało może zachorować, i owszem, może się zdarzyć, że umysł będzie zdezorientowany. Jednak jako obserwator, jako Mistrz, zdasz sobie sprawę z tego, że już przez to przechodziłeś. Nie ma co pytać, czy to się uda czy nie. To pytanie już uzyskało swoją odpowiedź. Tak, to się uda. Tak więc chodzi tylko o przyzwolenie na to, żeby zaistniał ten bardzo naturalny proces, to oczyszczenie i to odnowienie.”

Patryk zapytał Mistrza: “Ale czy nie mógłbym tego dokonać w innej rzeczywistości lub wymiarze? Dlaczego to musi się wydarzyć tutaj, w tym wymiarze, przecież co jest to tak trudne?”

A Mistrz odpowiedział Patrykowi: „Ponieważ tutaj to wszystko zbierasz. Tutaj przechodzisz przez doświadczenia. Tak więc nie możesz tego zabrać ze sobą w inny wymiar, żeby tam siebie oczyścić. Musisz dokonać tego od wewnątrz.

„Jednakże pamiętaj, drogi Patryku, że kiedy będziesz przechodził przez te doświadczenia w przyszłości, masz być obserwatorem. Zobacz, że w tym, co właśnie przeszedłeś przez te 21 dni, nie byłeś obserwatorem. Byłeś, pewnie byś powiedział, ofiarą. Zanurzyłeś się w to tak głęboko, że nie byłeś w stanie uprzytomnić sobie, że już przez to przechodziłeś. Tak bardzo zagłębiłeś się w doświadczanie bólu, zwątpienia i strachu, że nie potrafiłeś dostrzec, że tak naprawdę był to czas odnawiania i oczyszczania. Twoje wątpliwości do tego stopnia przesłoniły twoje prawdziwe myśli, prawdziwą wewnętrzną wiedzę i twoje Ja Jestem, że zapomniałeś, kim jesteś i zapomniałeś swoje prawdziwe Ja Jestem, Patryk. I *to* już się nigdy nie powtórzy.”

Patryk wziął głęboki oddech, oddech pełen ulgi, dowiadując się, że już nigdy nie będzie musiał doznawać takiego poziomu zwątpienia i udręki.

Biorąc głęboki oddech pomyślał o następnym pytaniu do Mistrza. I zapytał: „A więc kim jestem teraz? Kim będę teraz po przejściu tej najgłębszej, najbardziej bezlitosnej i nieustępliwej transformacji? Kim teraz będę?”

Mistrz pomyślał przez chwilę, sięgając pamięcią do czasów, kiedy on sam zadawał to bardzo istotne pytanie. „Co się będzie teraz działo, kiedy stara tożsamość została starta na proch? Teraz, kiedy zniknęło wszelkie połączenie ze starym ja, co się wydarzy?”

Mistrz uśmiechnął się na wspomnienie chwili, kiedy sam zadał to pytanie swojemu Mistrzowi. Wziął głęboki oddech i powiedział: „Patryk, tak mocno próbowałeś trzymać się swojej starej tożsamości. Wbrew temu, co mówiłeś, że jesteś na duchowej ścieżce, wbrew twojej deklaracji, że wybrałeś oświecenie, to za każdym razem, kiedy oświecenie zbliżało się do ciebie albo próbowało się zbliżyć, kiedy prawdziwe urzeczywistnienie stało tuż przed tobą, ty kurczowo trzymałeś się nadal swojej starej tożsamości. Stara tożsamość była ograniczona. Stara tożsamość nie była czymś, co można by nazwać byciem w stanie uśpienia czy nieprzebudzenia. Po prostu była wysoce ograniczona. Tak bardzo próbowałeś uczynić tę starą tożsamość czymś, co mogłoby zostać oświecone. Próbowałeś uczynić starego Patryka oświeconą istotą, zamiast pozwolić całości ciebie, całemu Ja Jestem stać się kimś oświeconym.

“Próbowałeś nazwać to oświeceniem, podczas gdy za każdym razem starałeś się tylko uczynić życie nieco łatwiejszym i nieco lżejszym dla Patryka. Żyłeś w największej dualności, w jakiej ludzka istota kiedykolwiek mogła żyć – dualności polegającej na tym, że z jednej strony stwierdzałeś, że chcesz wolności i oświecenia oraz świadomości, a z drugiej strony

robiłeś wszystko co się da, żeby tylko utrzymać się w swoich ograniczeniach, w starej tożsamości, swojej jednostkowości, swojej starej osobowości.

“Czy to nie dziwne, Patryk, czy to nie dziwne, że tych kilka ostatnich lat twojego życia było torturą w wielu obszarach? Czy to nie dziwne, że czujesz, jakbyś był nieuczciwy wobec samego siebie pod wieloma względami? Czy to nie dziwne, że stale traciłeś poczucie synchronii z samym sobą, jak i z pozostałym światem, w ciągu tych kilku minionych lat? Czy to nie dziwne, że poziom twojej energii był niski, ponieważ cały wysiłek twojej energii był ukierunkowany na chronienie twojej starej tożsamości – chronienie przed zewnętrznym światem, chronienie przed sobą samym, chronienie nawet przed oświeceniem? Twoje energie zużywane były na tworzenie tarczy i murów wokół ciebie, na gry i udawanie. Stąd twoje wyczerpanie i dezorientacja.

“Od wielu lat żyjesz w stanie wielkiego wewnętrznego konfliktu, wielkiego zmagania się ze sobą, próbując postępować słusznie, próbując być duchowym; a równocześnie – czy zdawałeś sobie z tego sprawę czy nie – próbując po prostu upiększać swoją starą tożsamość. A to nie działa.

“Dlatego właśnie ty i inni, którzy byli przed tobą, tak właśnie skończyliście – dwadzieścia jeden dni, czasami nawet dłużej, intensywnego, nieustającego, brutalnego współczucia.

„Od teraz, Patryk, nie ma już więcej Patryka, chyba że chcesz być Patrykiem. Nie jesteś już jednak kimś pojedynczym. Nie jesteś ograniczonym do jednej ekspresji czy jednej tożsamości.

“Zacznijmy od tego, że jesteś niczym. Jesteś, jak to powiadano w starożytnym języku, jesteś ‘mu’. Nic. Już dłużej nie istniejesz. Zostałeś zmiażdżony i odarty z egzystencji. Nic nie zostało. Posunę się wręcz tak daleko, że powiem, iż nie użyjemy nawet słowa ‘mu’, oznaczającego nicłość, ponieważ w chwili, gdy wypowiesz ‘mu’, stanie się to czymś.

“A więc jesteś nicością. Od tej chwili jesteś nicością.

“Jednak nicość jest jak cisza. Nawet w ciszy nie ma spokoju. Nicość to szansa bycia czym tylko zechcesz. Już dłużej bez przywiązania do bycia tylko Patrykiem. Już dłużej bez przywiązania do czynienia swojego życia lepszym i oczywiście dłużej już bez przywiązania do tego czegoś zwanego oświeceniem czy duchowością. Było to taką samą częścią gry dla Patryka, mającą na celu wzmocnienie i upiększenie twojej starej tożsamości, jak wszystko inne.

Piękno i wielkość tego polega na tym, że osiągnąłeś oświecenie. Ostatecznie nadeszło. Ostatecznie po całym tym brutalnym potraktowaniu i całym tym burzeniu starej jednostkowości, osiągnąłeś je.

“Stałeś się wszystkim w nicości. Już dłużej nie musisz się skupiać na Patryku. Już dłużej nie jesteś jednostkowy. Nie jesteś dłużej albo żywy, albo umarły. Stajesz się wszystkim. Nie jesteś już dłużej męski lub żeński.

“Piękno tej nicości zawiera się w tym, że cię uwalnia. Uwalnia cię dla prawdziwej gry świadomości. Inaczej mówiąc, drogi były Patryku, cokolwiek wybierzesz od tej chwili, jakkolwiek świadomość wybierzesz, to będzie odgrywane. Widzisz, przedtem, w tym bardzo ograniczonym stanie Patryka, to nie było odgrywanie. To była jedyna rzeczywistość. Nie postrzegałeś siebie jako odgrywającego rolę. Postrzegałeś siebie jako po prostu żyjącego.

“Jednakże, kiedy w końcu daje się przyzwolenie na urzeczywistnienie, to jakby uwolnić świadomość. I w tym momencie możesz grać, możesz być czym tylko zechcesz. Możesz być magikiem, magiem. Możesz być głupkiem. Możesz być nimi wszystkimi równocześnie.

“Możesz być wcielonym Mistrzem i możesz być kimś, kto zupełnie jest nieświadomy tego, że istnieje coś poza jego polem widzenia. I możesz być obydwojema jednocześnie. Możesz być bogaty i nie być bogaty równocześnie.

“Piękno polega na tym, że uwolniłeś siebie teraz, by grać w każdy sposób, w jaki zapragniesz i być tego świadomym. Bo nie byłeś tego świadomy. Przedtem byłeś tak jednostkowy, że nie byłeś świadomy niczego innego poza przetrwaniem Patryka.

“Teraz, kiedy jesteś od tego wolny, możesz grać i być czymkolwiek zechcesz. To jest naprawdę gra świadomości, samoświadomości, wyrażonej w jaki tylko chcesz sposób. To, mój drogi Patryku, jest wolność. To rzeczywiście jest wolność.

“Wyobraź sobie przez chwilę, że nie jesteś zamknięty w pojedynczej definicji siebie. Wyobraź sobie przez chwilę, że już nie jesteś dłużej w tym wielkim konflikcie z samym sobą, ale jesteś wolny, żeby działać, żeby stosować świadomość do wszystkiego.

Patryk wziął głęboki oddech i zapytał: „Czy więc jestem teraz oświecony, drogi Mistrzu? Czy jestem oświecony?”

Mistrz wziął głęboki oddech, uśmiechnął się i odpowiedział: „Jeśli tak wybierzesz.”

To jest naturalne

I to jest koniec historii, kolejnej historii z mojego przyszłego światowego hitu, książki zatytułowanej „Wspomnienia Mistrza”. Jest to wasza historia. Bez względu na to, czy weźmiecie ją dosłownie czy w przenośni, to wasza historia. Wasza historia przechodzenia

przez tę wielką wewnętrzną walkę ze sobą, tłumaczenia sobie, że robicie to wszystko dla oświecenia, ale w gruncie rzeczy próbując oświecić waszego Patryka, waszą jednostkową postać, waszą starą tożsamość.

Piękno oświecenia polega na tym, że jest ono naturalne. Nie da się go kontrolować, nawet przez waszego Patryka. Nie da się nim manipulować przez tego jednostkowego, „próbującego uczynić życie trochę lepszym” Patryka.

Wasze oświecenie nie pojawia się dlatego, że prosiliście o nie. Wasze oświecenie nie pojawia się dlatego, że o nie błagaliście, albo że naprawdę tak bardzo byliście szczerzy co do niego. Pojawia się, ponieważ to jest to, czym naprawdę jesteście.

Oświecenie nie jest czymś, czym można manipulować czy zarządzać. Można przez chwilę udawać, że się nim manipuluje. Ale, moi drodzy przyjaciele, ono jest bezlitosne. Jest brutalne w swoim współczuciu. Uwolni was z waszych ograniczeń. Da wam wolność bez względu na to, ile was to zakosztuje, bez względu na to czy to będą koszmarne noce, bez względu na to, czy to będą choroby, bez względu na to, czy to będą dolegliwości, złe związki czy cokolwiek innego. Jest obecne w swoim współczuciu.

Weźmy głęboki oddech w tej pięknej, pięknej chwili.

Co robić? Co zrobić z waszym Patrykiem? Hm.

Uświadomcie sobie, że to oświecenie, to urzeczywistnienie nie jest tylko dla tego człowieka – tego ograniczonego człowieka, który wszedł dzisiaj tymi drzwiami, człowieka, który kłamał przede mną i przed naszym makiometrem na temat tego, czego naprawdę chcecie i co wybieracie.

Prawdziwą odpowiedzią na to pytanie jest, że nie wiecie. I mówię to z wielką miłością i szacunkiem. Nie znacie odpowiedzi na pytanie, czy jesteście tutaj, żeby uczynić swoje ludzkie życie trochę lepszym czy też dla waszego prawdziwego oświecenia. Naprawdę tego nie wiecie i nie ma to znaczenia. Nie musicie wiedzieć. To nie ma znaczenia.

Chodzi o to, że to urzeczywistnienie sięgające w głąb waszej prawdziwej natury, waszego prawdziwego Ja Jestem, którym nie jest Patryk – daleko wykracza poza Patryka – i tak nastąpi prędzej czy później u każdego człowieka na Ziemi, przy czym o wiele prędzej u każdego z was.

Co robić?

Weźcie głęboki oddech. Taak...

Weźcie głęboki oddech i odprężcie się wchodząc w to urzeczywistnienie. Przyzwalacie na nie. Uświadamiacie sobie, że nawet ciemne dni i noce, uświadamiacie sobie, że nawet ta dręcząca wewnętrzna dualność ma swój sens. Nie jest dla lekcji. Nie jest po to, żeby udowodnić coś waszemu Patrykowi. Ale jest z powodu największego współczucia oświecenia, urzeczywistnienia – urzeczywistnienia, które pozwoli wam stwierdzić, że ono już jest obecne. Nie ma w tym nic nowego. Nie ma w tym nic nowego. Teraz po prostu chodzi o przyzwolenie.

Wiem, że to może się wydawać zbyt proste. Wiem, że to może się wydawać zbyt łatwe. Ale, moi drodzy przyjaciele, tak to działa.

Możecie przechodzić swoją własną wersję doświadczenia Patryka. Straszna. Okropna. Po prostu czując, jak jesteście rozrywani na strzępy, zastanawiając się, czy to wytrzymacie. No cóż, od razu wam powiem, że wytrzymacie. Od razu wam powiem, że możecie wziąć głęboki oddech i być tego obserwatorem. Przestańcie udawać, że to nie ma miejsca. Przestańcie to wybielać i zakrywać. To się dzieje z określonego powodu.

Przestańcie się zastanawiać, czy może robicie to źle. Nie. Nie, nie robicie tego źle. W ogóle nie. To oczyszczanie, to uwolnienie, które przychodzi do was.

Ono wam pomaga uświadomić sobie, że to nie Patryk jest tym, kto staje się oświeconym. To wy jako *całość*.

A teraz poczujmy jeszcze raz energię w tym pomieszczeniu.

(pauza)

Być może dzisiaj wystawiliśmy się, otworzyliśmy się na pewną brutalność i chaos, na dezorientację, na zakłócenie równowagi i powracanie do równowagi. Innymi słowy, nie próbując po prostu uczynić tej sali ładną przez rozpylanie w niej czarodziejskiego pyłu, ale mówiąc: „Łał! To jest prawdziwe. To znaczy, że to się dzieje. Cała ta sprawa świadomości, samoświadomości i uwalniania się od mojego Patryka, moich ograniczeń – to się dzieje.” Wszystkie te cierpienia, dolegliwości i bóle, i wszystko inne, przez co przechodziliście, są prawdziwe i są ważne. A wy możecie być raczej obserwatorem tego, niż dać się złapać w pułapkę wątpliwości.

Weźmy porządną, głęboki oddech i wczujmy się w wyeksponowanie pewnych rzeczy, które są bardzo prawdziwe. Wyeksponowanie wyzwań na równi z pięknem.

Weźmy porządną, głęboki oddech i wczujmy się w całość tego, co nazywamy oświeceniem. Z pewnością nie jest to czymś, czym według was miało być i to jest dobra wiadomość. (kilka chichotów)

Weźmy porządny, głęboki oddech i poczujmy, że kiedy się po prostu odprężacie i przyzwalacie, to uświadamiacie sobie, że wszystko jest dobrze w całym waszym Stworzeniu.

Dziękuję wam, drodzy przyjaciele. Jestem Adamus w skromnej służbie dla was. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl